

# PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

„Przyjaciel Ludu” 24K 15 marek  
kosztuje na cały rok 2 dolary,  
półrocznie 12 K (8 mar.), kwartalnie 6 K (4 mar.)  
Numer pojedynczy 60 halerzy.

Biuro Redakcyi i Administracyi:  
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.  
Adres na listy, przekaży, reklamacye itp.  
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.  
Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć  
każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.  
Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.  
Anonse po 3 korony od wiersza po lit.

Nr. 30.

Niedziela, dnia 27 lipca 1919.

Rok XXXI.

## Podwójna gra.

Sejmowa większość ma być faktem dokonanym. Wiadomość o tem obiegła wszystkie dzienniki. W każdym razie cały gabinet ministeryalny ma ustąpić, ma się utworzyć nowy — być też może, że dla tego nowego gabinetu tworzy się sztuczna większość w Sejmie, by nie jako wyznacznik parlamentarny gabinet sejmowej większości.

Cichy sojusz. Długo przygotowywał się ten fakt. Witos dawno zmierzał do sojuszu z endecją — względ jednak na to, że endecja na wsi jest znienawidzoną, nie pozwalał mu na zawarcie otwartego związku. Długo sojusz ten i rząd ten nie mógł się narodzić, nie miano dla niego gotowego kształtu, gotowej armii.

Stosunki się mieniły. Naprzód z grupy bliźniaków wystąpił ks. Starkiewicz z Ostachowskim, tworząc osobną grupę sejmową, złożoną z 12 posłów. Potem piastowcy, tugutowcy i tych 12 posłów zawarli — Związek posłów ludowych (57 tug. + 43 piast. + 12 Ost. = 102). Nareszcie powstał rozłam w N. Z. R. i w końcu utworzył się nowy klub „Narodowy, chrześcijański klub robotniczy”, liczący 30 posłów z ks. Adamskim z Ioznańskiego, posłem Gdykiem, Herzem itp.

Większość sejmową mają tworzyć następujące kluby: Związek posłów ludowych, Polskie Zjednoczenie Ludowe (Bliźniacy) 25, ludowo-chrześcijański klub (30 posłów), Klub robotniczy (nazareńczycy) — 14 posłów, bezpartyjni endecy 30 posłów — razem 215 posłów. Innemi słowy, po staremu licząc, 43 piast. i 57 tug. = 90 posłów na resztę 125 posłów, przynależnych do rozmaitych odmian endeków i klerykałów. Byłaby to zatem cicha spółka — oficjalnie nazywana, że klub endecki (N. L.) nie bierze żadnego udziału w rządzie, czyli pozostaje w opozycji.

Podwójna gra. Jakież tego sens? Sens taki: albo pośród endecyi doprawdy dokonał się szereg rozłamów (co mało prawdopodobne), albo endecy odkomenderowali rozmaite części swojej organizacyi do zawarcia sojuszu i stworzenia bloku stronnictw, dających sejmową większość. To postępowanie da im duże korzyści

polityczne w ręce. Po pierwsze będą oni mieli dużo swoich, lub do siebie zbliżonych ludzi w rządzie, co im w życiu politycznym będzie wielką pomocą, po drugie dla jądra swojej partyi zostawiają oni wolną rękę, nie biorąc odpowiedzialności na siebie za rządy nowej większości. Tem samem otwierają oni sobie pole do krytyki, dającej zawsze zwolenników i utrzymującej wysokiego ducha i tęgość organizacyi w stronnictwie. Endecya jest świadoma trudności, jakie do pokonania będzie miał najbliższy rząd. Endecya wie, że rząd ten wcale nie będzie długowiecznym. Przed nim stoją do rozporządzenia tylko półśrodki, które nigdy zadowolenia szerokim rzeszom ludowym nie dawały. Przed nim miliardowe deficyty i zupełny rozstrój i chaos w administracyi, czyli zarządzie krajem. Na ten rząd też spadnie nienawiść ogółu za przyznanie przywilejów mniejszościom narodowym, za rozmaite przykrości, płynące z traktatu pokojowego, a nadto za niezaspokojenie wszystkich postulatów (żądań) narodowych, odnośnie do ziem i granic Polski. To piwo, co endecya z Dmowskim nawarzyła, rząd ten będzie musiał wypić, za politykę rozmaitych ks. Eustachych Sapiechów itp. rząd będzie odpowiedzialność ponosił. Endecy też sprytnie usuwają na bok swoich najwybitniejszych ludzi. Rozmaitych Głabińskich, Grabskich, Skarbków itp. zostawiają w tyle, jako ciężką rezerwę. Ludzi mniej ważnych, nowych (młodych) polityków, rwących się do władzy i pirogów ministeryalnych puszczają naprzód, dając im to stare pruskie błogosławieństwo na drogę: **oddzielnie iść, a razem być.**

Kogo bść? Oto, według starego emdeckiego przykazania: socyalistów i ludowców. Pod jakim hasłem? Oczywiście też starem: „Bóg i Ojczyzna”. „Zgoda buduje — niezgoda rujnuje”. Że zaś zawsze chłopu należy czemś postraszyć — tak i tu straszaki wynaleziono dwa: żyda i bolszewika. W gruncie jednak rzeczy nikt o nich będzie chodziło. Traktat, dający żydom szerokie przywileje, podpisał endek Roman Dmowski. Anarchię i bolszewizm nic w kraju tak bardzo nie szerzy, jak robota endecka: zamachy stanu, prowincjonalne rządy, oddzielne armie, bezład i nadużycia w urzędach, przesładowanie chłopów itp., nikt zaś tak stanowczo nie wyko-

zenia anarchii i bolszewizmu, jak ludowcy i P. P. S., łepiąc nadużycia, walcząc o chleb i swobodę dla szerokich rzesz pracującego ludu, przezco wprowadzają uspokojenie i ład w miejsce gorączkowego wrzenia i zamieszania. Bronią pokrzywdzonych, otaczając ich swoją opieką — dają też te dwie organizacje szerokim rzeszom ludu tę pewność i nadzieję, że jego pragnienia i ideały będą spełnione, co chroni państwo nasze i naród przed samowolnymi wypadkami gwałtu, rodzącymi się pośród nieorganizowanych, głodnych, sponiewieranych — a zatem i rozpaczonych mas.

**Czyli konstant zawarto sojusz?** Jak zawsze, tak i w tym wypadku stroną płacącą będzie lud. Nie ulega wątpliwości, że reforma rolna jeszcze więcej będzie ściśnioną, a główny atak pójdzie przeciwko robotniczemu, niezależnym od kapitalistów, organizacyom. To jasne. Do bloku przeciw przystąpiło kilkudziesięciu posłów, którzy głosowali nawet przeciwko uchwalonym zasadom reformy rolnej (było „za” 183 posłów, blok liczyć ma 215 — zatem o 32 posłów różnica), do bloku należą wielcy przeciwnicy niezależnego ruchu robotniczego.

**Jakie nasze zadania Bracia Chłopi!** Zadania jasne i proste: łączyć się, organizować się i trwać niekornie przy swoich zasadach ludowych, trzymając wysoko podniesione sztandary swe — ideę ludową, sprawę chłopską. Żaden rząd nie jest wiecznym. Prawda i sprawiedliwość zwyciężyć muszą. **Józef Saneja.**

## Do delegata rolnictwa Zachary.

W imieniu wszystkich naszych Kółek rolniczych i rolniczo-handlowych konsumów, jakoteż w imieniu wszystkich zorganizowanych u nas chłopów-rolników prosim» Was, Delegacie i używamy, byście się wystarali o nawozy sztuczne. Zasławy jesienne za pasem. Jeśli nie starczy żużli, czy innych nawozów sztucznych, to powinno być przynajmniej dosyć do rozporządzenia rolników soli potasowej, Kałusz bowiem został przez nasze wojska odbity.

Zarazem prosimy, by też będące po magazynach ekspozytur rolniczych i central odbudowy maszyny i narzędzia rolnicze były natychmiast chłopom sprzedane.

Sekretaryat P. S. L.

## Udaremniiony zamach stanu.

Rozzuchwalona endecya szaleje. Gazety warszawskie i krakowskie obiegła wiadomość, że endecy planują nowy zamach stanu. „Gazeta Polska” tak o tem pisze: „Więści o nowym endeckim zamachu stanu: od kilku dni nadchodzą z różnych stron i mogą być ze sobą zgodne. Ta nowa próba obwycenia władzy przez reakcyę,

spółka odrazu na panewce, rozbiła się bowiem o zdecydowaną postawę wojska, do którego spiskowcy zwrócili się ze zbrodniczą agitacyą. Jesteśmy też pewni, iż Paderewski nie przyjąłby nigdy władzy z rąk splamionych krwią bratnią, a tembardziej, gdyby to była krew człowieka tak przez lud polski ukochanego”.

„Kuryer Poranny” doniósł, że według zamierzeń spiskowców miał być utworzony nowy rząd, na którego czele stanąłby jako Naczelnik państwa Paderewski. Prezydentem ministrów miał być Roman Dmowski, naczelnym wodzem Haller, ministrem wojny Dowbor-Muśnicki.

Prawdziwe czy nieprawdziwe te zamierzenia nie ziszcili się.

Za to endecya uderzyła w Sejmie na pozostałych z dawnego gabinetu Moraczewskiego ministrów: Pruchnika i Iwanowskiego i przeprowadziła w Sejmie uchwalenie im votum nieufności. Min. Pruchnik jeszcze 14 lipca podał się do dymisji, nie widząc możności skutecznej pracy dla odbudowy kraju przy ciągłym zamieszaniu, szerzonym przez endeków i biernym oporze rozmaitych central odbudowy. Minister Pruchnik bezwzględnie tępił lapownictwo i protekcyjnalizm i zostawia po sobie najlepiej zorganizowane ministerstwo, co mu nawet wrogowie polityczni przyznają. Minister Pruchnik po zwolnieniu go ze stanowiska będzie mógł tem dzielniej zająć się pracą społeczną.

## Wymiana depez między Piłsudskim i Wilsonem.

Piłsudski do Wilsona.

„Warszawa. Do Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki. Waszyngton.

W chwili, kiedy Stany Zjednoczone obchodzą święto swojej dawnej chwały i równocześnie swoje nowe zwycięstwo odniesione w walce o sprawiedliwość, niech mi wolno będzie przesłać Panu, Panie Prezydencie w mojem własnem imieniu i imieniem niepodległej Polski wyraz naszej głębokiej wdzięczności i naszych życzeń — jak najszczęśliwszych. Pański głos Panie Prezydencie, który pierwszy podniósł światu prawa naszego narodu i ofiary poniesione przez pańskich rodaków, one to zapewniły triumf szlachetnej idei. Nowy ustrój międzynarodowy, którego Pan, Panie Prezydencie pozostanie czczonym założycielem i którego brząsk Polska wierna swoim tradycjom, powitała z zapalem, ustrój ten jeszcze ściślej połączy oba zaprzyjaźnione narody, we wspólnej pracy dla wolności postępa i szczęścia ludzkości”.

Piłsudski.

Wilson do Piłsudskiego.

„Do generała Piłsudskiego, Warszawa.

Pańska serdeczna depeza sprawiła mi wielką przyjemność. Czuję się prawdziwie szczęśliwym na myśl, że osoba moja związana jest w pewnej mierze z przywróceniem niepodległości Polski. Będę skwapliwie śledził każdy krok po-

stępu na drodze jej nowej niepodległości. Oczywista szczerego przyjaciela pragnę widzieć, jak urzeczywistni się piękna przyszłość otwierająca się dla narodu polskiego. **Woodrow Wilson.**

Ten dokument rzuca najlepsze światło na stosunki pomiędzy tymi dwoma wybitnymi mężami.

## USTAWA

w przedmiocie dzierżawy łąk i sprzedaży pasz  
z dnia 18 czerwca 1919 roku.

Art. 1) Dzierżawa łąk i gruntów, obsianych koniczyną lub trawą, oraz sprzedaż koniczyny i wszelkiego rodzaju traw są dozwolone tylko na rzecz posiadaczy bydła i koni, oraz wojskowości, zarządów gminnych, instytucji społecznych i przedsiębiorstw przemysłowych, posiadających siły pociągowe, bydło opasowe i mleczne dla ich rzeczywistej potrzeby.

Odsprzedaż traw i koniczyny na polu z gruntów wdzierżawionych od ich właścicieli lub posiadaczy, jest wzbroniona i podlega karze (art. 3).

Sprzedaż wyżej wymienionych pasz na targach nie ulega żadnemu ograniczeniu z wyjątkiem przepisów ustawy o lichwie.

Art. 2) W razie braku dobrowolnej ugody między stronami z powodu wygórowanej ceny dzierżawnej lub sprzedażnej, ustanowi ją na żądanie oddzierżawiającego lub kupującego po wysłuchaniu interesowanych odnośnie starostwo względnie urząd powiatowy.

Art. 3. Umowy już zawarte i zawrzeć się ma-

jące przeciwne tym przepisom są nieważne, a zawierane po wejściu w życie tej ustawy stanowią przekroczenie, karane w drodze sądowej grzywną do 5000 marek lub 7500 koron, ewentualnie aresztem do 6 miesięcy.

Art. 4. Ustawa ta będzie mieć zastosowanie w tych częściach państwa, które oznaczy Minister Rolnictwa.

Art. 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. 6. Wykonanie tej ustawy powierza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Jak widzicie Bracia chłopci ustawa ta nie wnosi daleko idących zmian. Nie ma w niej oznaczonej maksymalnej ceny. Paszę na pniu odsprzedawać może nie tylko właściciel, ale i posiadacz, to jest n. p. dzierżawca. N. p. żyd może wdzierżawić cały folwark lub całą łąkę, a potem działkami ją odpuszczać chłopom. Nie powiedziano jasno, którzy posiadacze mają prawo sprzedaży a którzy nie. Dalej na targach wolno bez żadnego ograniczenia paszę sprzedawać. Za tem handlarze nie są wykluczeni w gruncie rzeczy od zakupów. By obejść prawo wystarczy handlarzowi paszy trzymać jedną krowę — zwyczajnie to każdy żyd pachciarz ma kilka krów i conajmniej konia.

Prawo to jest wpływem mądrości politycznej piastowców, a plodem umysłowym piosła Bardla. Celem jego miało być zniszczenie lichwiarstwa i paskarstwa przy sprzedaży i nabywaniu paszy. Widać to jasno, że celu nie osiągnięto wcale. Dużo słów a mało treści, przy zupełnej niejasności.

# Z SEJMU W WARSZAWIE.

## O MINISTERYALNE PIROGI

Po uchwaleniu zasad ustawy rolnej w Sejmie nietyle już radzą nad dalszymi ustawami, co pracują w pocie czoła nad zdobyciem pirogów ministeryalnych. Najwięcej oczywiście poci się Wincenty Witos, a przy nim nieodstępny Jan Dąbski, jako mowca, i dr Bardel, plażący na zawołanie rezolucje i ustawy. W pogonę też za tymi nieszczęsnymi pirogami ludzie wprost tracą głowy. Dla dopasowania swych głów do pirogów zmieniają poważni politycy swoje „najświętsze” zasady pono dla dobra narodu, zagrożonego przez bolszewików, żydów, ludowców i socjalistów.

Nowy gabinet ministeryalny ma jednak pono dalej być gabinetem, złożonym z fachowców. Minister robót publicznych inżynier Pruchnik jest zupełnie pogrzebany, jako niedość fachowy, „skompromitowany”, bowiem on jest przynależnością do naszego stronnictwa i uczestnictwem w pierwszym ludowym gabinecie Andrzeja Moraczewskiego. Jego miejsce ma zająć dr Bardel, który jako stary i wytrawny adwokat jest przecie wybitnym fachowcem. Niektó-

rzy udmistrowie pozostaną jako bardzo zasłużeni, szczególnie minister spraw wewnętrznych, Wojciechowski, przez wprowadzenie stanu wyjątkowego i sądów doraźnych. Minister pracy Iwanowski upadł z kretesem — bo on niefachowiec — socjalista. Zresztą puścili gazety w obieg wiadomość, że ministerstwa: pracy, zdrowia i sztuki mają być zniesione. Przecie w Polsce nie należy opiekować się pracą, a siłą ruch robotniczy zgniatać (ks. Lutostawski do tego pierwszy mistrz), opiekować się zdrowiem nie warto, bo i tak w Polsce umiera na sam tyfus płamisty po 10 tysięcy ludzi miesięcznie, a sztuka i kultura to dobre dla innych krajów. O ileby jednak to ostatnie było zachowane, to ministrem sztuki miałby zostać inż. Bryl, jako zdolny fachowiec i znawca artystek. Witos oczywiście zostałby ministrem skarbu, gdyż nikt z posłów tak dobrze nie umie robić pieniędzy, jak on. Na tekę ministra kolei największe ma mieć dżem Rączkowski, gdyż jako redaktor dużo leździ — zatem dużo kolei widział — zresztą w razie potrzeby przegładnie jeszcze kilka albumów. Jeżeliby ministra rolnictwa Janickiego nie dało

się utrzymać, tak na jego miejsce jest wbitny fachowiec, profesor polskiego na wyższe, łaciny i greki na niższe gimn., p. Zachara, zasłużony już na polu podniesienia kultury rolnej w Galicyi, szczególnie wczas tegorocznych zasiewów wiosennych.

### PLACIĆ I MILCZEĆ.

**Dyskusya budżetowa.** Naturalnie, że dla rządzenia potrzeba pieniędzy. To też Sejm tam się nareszcie zajął.

**Minister Karpiński** przedłożył projekt budżetowy, w którym wyliczył, że Polska wykazuje za pół roku 2 tysiące milionów marek (4 tysiące milionów koron) deficytu. **Co będzie dalej?** Posłowie też wystąpili z krytyką. Okazało się przytem z rozpraw nad budżetem, że sprawy nieco inaczej stoją, niż to przedstawił minister. Oto uchwałił Sejm kredyt na zagraniczne zakupy w kwocie 2 i pół miliarda franków i z tego wydatkowało ministerstwo 800 milionów franków, czyli około 2 i pół miliarda koron, zatem o tyle jest deficyt wyższy. Ten budżet dotyczy jednak tylko Królestwa. Ile deficytu ma Galicya i jakim budżetem rozporządzą zarządcy Galicyi, to Sejmowi nieznane (czyż to do Sejmu nie należy? — przyp. Red.). Ile deficytu ma W. Ks. Poznańskie? Ile Ziemia Cieszyńska? Ile ziemia litewsko-białoruska? Niewiadomo. Ile też Polska będzie naprawdę miała stosownie do zawartych traktatów zapłacić Francji czy komu za Austryę, czy Rosyę, to też ważna sprawa. Co Polska ucierpiała, ile w niej dobra zniszczono, ile wsi i miast spalono i zburzono, ile ludzi zabito, lub okaleczono, ile narabowano — to na razie nierozstrzygnięte. Finansowe zatem widoki Polski nie należą do najwesojszych.

**Źródło anarchii.** Bezwarunkowo to jest prawda, że utrzymywanie nadal tych stosunków, że Sejm uchwała budżet tylko dla Kongresówki, a Galicya i Poznańskie, jak i inne ziemie rządzą się bez budżetu, to niestetyczna rzecz w dziejach parlamentaryzmu i skarbowości. Tego rodzaju postępowanie musi wnieść w naszą gospodarkę skarbową bezład i zamieszanie, a za granicą zrujnuje nasz kredyt do reszty. Za granicą do dziś myślą wskutek tego, że w Polsce są jeszcze nawet stare granice celne pomiędzy poszczególnymi zaborami.

Podatki też włożono na barki pracujących rzecz chłopów i robotników, a nie na barki bogaczy. Sam podatek od cukru dał dwa razy tyle, co wszystkie podatki bezpośrednie od gruntów, domów i majroznajszych — innych kapitałów. Taksamo wielki podatek nałożono na naitę (90 hal., 90 fenigów od 1 litra). Kto ten wielki podatek płaci? czy nie chłop? Od elektryki i od gazu niema żadnego podatku, bo z nich korzystają „wyższe sfery”. Taksamo ogromny podatek ciąży na wódce. Co innego szampany itp. Swoją drogą najlepiej jest nie pić wcale wódki i sakazac jej sprzedaży tak, jak to zrobiono niedawno w Ameryce. Jak z tego jasno widzicie Bracia Chłopi, na Wasze barki wło-

żone największe podatki. Płacić ma chłop i robotnik, a rządzić ma pan — po staremu.

### ODPOWIEDZI MINISTRÓW.

Na interpelacyę posła **Tadeusza Selba** w sprawie wypłat za świadczenia wojenne w pow. krośnieńskim dał minister spraw wewnętrznych następującą odpowiedź: „Bezpośrednio po wyjściu ustawy o załatwianiu spraw świadczeń wojennych w drodze ustawy, starostwo krosnieńskie przystąpiło z całą energią do wprowadzenia w ruch teje akcyi. Jednak już za czasów austryackich załatwianie tych spraw w formie ugodowej nie mogło postępować z należytym pośpiechem z powodu ustawicznych trudności, stawianych powiatowej Komisji dla świadczeń wojennych przez odnośne władze wojskowe, jakoteż z braku odpowiednich kredytów na ten cel przeznaczanych.

Z przyznanych kredytów nie można było zaspokoić jednej lub kilku gmin w całości, innych zaś pozostawić na uboczu, a to z powodu rozgorczyenia, jakieby wśród poszkodowanych powstało. Wychodząc z powyższych założeń, powiatowa Komisya dla świadczeń wojennych starała się traktować mniej więcej równomiernie wszystkie gminy zależnie od wysokości zgłaszanych pretensyi za świadczenia wojenne.

Z podanych w interpelacyi gmin otrzymały do listopada tytułem świadczeń wojennych oraz za zarekwirowane konie i wozy gmina **Bajdy** za świadczenia wojenne koron 5091 65 hal., za konie i wozy kor. 11.250; gmina **Krościenko** niema za świadczenia woj. kor. 3194, za konie i wozy kor. 10.055; gmina **Krościenko Wyżna** za świadczenia woj. kor. 6343, za konie i wozy kor. 29.047; gmina **Moderówka** za świadczenia woj. kor. 19.629 30 hal., za konie i wozy kor. 14.032; gmina **Jaszczew** za świadczenia wojenne kor. 14.398 50 hal., za konie i wozy kor. 9938; gmina **Ustrohna** za świadczenia woj. kor. 7931, za konie i wozy kor. 9089; gmina **Draganowa** za konie i wozy kor. 6670. Z gminy **Draganowa** wpłynęło tylko jedno zgłoszenie za świadczenie wojenne w wysokości 200 koron. — Po przewrocie listopadowym Powiatowa Komisya dla świadczeń wojennych, nie mając żadnych kredytów nie mogła dalej kontynuować akcyi podobnej, lecz przez cały czas przygotowywała potrzebny dalszy materiał do postępowania ugodowego na wypadek przyznania kredytów przez Rząd Polski. Akcyja ta prowadzona jest nadal wobec oczekiwania nowej ustawy, co do ustalenia i oszacowania strat wojennych. Wreszcie donoszę, że za zarekwirowane konie i wozy prawie wszystkie gminy powiatu krosnieńskiego dostały już wynagrodzenie“.

Na skutek wniosku nagiego, zgłoszonego na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego przez posłów **Wójcika, Stapińskiego, Madeja, Matusza, Selba, Patka** itd. w sprawie natychmiastowego dostarczenia ziemniaków do sadzenia przed końcem czerwca br. dla powiatów w całej Małopolsce, dał minister rolnictwa następujące wyjaśnienie:

„Słaby urodzaj ziemniaków w roku ubiegłym w Galicyi zachodniej i wielkie potrzeby konsumcyjne ludności spowodowały istotny brak ziemniaków w całej prawie Galicyi, szczególnie dotkliwie dający się we znaki na Podkarpaciu i w zachodnich powiatach. Dowóz ziemniaków z Kongresówki był również niewystarczający, wobec czego zachodziła konieczność sprowadzenia większej ilości ziemniaków do Galicyi z Ks. Poznańskiego, gdzie, jak wiadomo, znaczne ilości ziemniaków pozostały do wiosny i cena ich była niska. Jednak transport tych ziemniaków z Ks. Poznańskiego, wobec braku wagonów i lokomotyw i masowego przewozu wojska, nasuwał wielkie trudności. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych przedsięwzięło jak najenergiczniejsze kroki i starania, by pomimo wszystko potrzebne ziemniaki do sadzenia dla Galicyi dostarczyć. Odbyto cały szereg konferencji z władzami kolejowymi w Warszawie i w Poznaniu, wysyłano specjalnych delegatów do Poznania i Skalmierzyc, wreszcie utworzono na czas ekspedycji ziemniaków specjalną ekspedycję Ministerstwa Rolnictwa w Skalmierzycach. Dzięki tym staraniom i pomocy Poznańskiego Urzędu Ziemniaczego, Galicya otrzymała do dnia 20 czerwca r. b. przeszło 1000 wagonów ziemniaków z Ks. Poznańskiego. Prócz tego z transportów, przeznaczonych dla Kongresówki, skierowano tuż po kilkanaście wagonów do powiatów Nowotarskiego, Limanowskiego i Gorlickiego oraz sześć wagonów do okolic Tarnobrzega, dotkniętych klęską powodzi. Transporty ziemniaków do sadzenia dla Galicyi, dowożone były przez cały maj do dnia 20 czerwca r. b. po tym terminie dostawy przerwano, gdyż ziemniaki wysyłane z Ks. Poznańskiego po dniu 20 czerwca r. b. na miejsce przeznaczenia dochodziłyby mogły dopiero w lipcu, a sadzenie ziemniaków w tak późnym terminie nie miałyby celu, tembardziej, że ziemniaki w drodze silnie się psuły. Wobec opóźnionej wiosny opóźnienie w dostawie ziemniaków do końca czerwca, które nastąpiło z powodu trudności komunikacyjnych, nie spowodowało poważniejszych strat dla rolników. To też nie ulega wątpliwości, że pomoc, jaką otrzymała Galicya przez dostarczenie ziemniaków do sadzenia, była bardzo skuteczna i zaspokoiliła pilniejsze potrzeby ludności.

Lud jednak mówi co innego niż pan minister. Pomoc była niewystarczająca i w wielu okolicach kraju nie było czem pól obsadzić. A brak ziemniaków do sadzenia jest w niektórych okolicach zastraszający. (Przyp. Red.)

#### Z DZIAŁALNOŚCI POSŁÓW LUDOWYCH.

Posel Selb wniósł następujące interpelacje: 1) do ministra spraw wewnętrznych w sprawie zawłaszczanego odsypiska rzecznego, należącego do braci Kazimierza i Karola Krzanowskich ze Żręcina (Krosno); 2) do ministra poczt i telegrafów w sprawie wypłaty poborów pensyjnych Stefanii Miśkiewicz, wdowie po śp. Janie Miśkiewicz, listonoszu z Sanoka; 3) do ministra spraw wojskowych w sprawie natychmiastowego uwolnienia bezprawnie aresztowanych oby-

wateli we wsi Posada Jaćmierska (Sanok), nadto wniósł nagły wniosek w sprawie budowy szkoły w Dąbrówce polskiej (Sanok), wreszcie petycję gminy Świebodzia (Dąbrowa) w sprawie dzierżawy gruntów dworskich. Posel Selb, Stapiński i Madej wnieśli interpelację do ministra spraw wewnętrznych w sprawie aresztowania naczelnika gminy Franciszka Mazura i dziewięciu obywateli z Posady Jaćmierskiej (Sanok).

Posel Dąbał wniósł interpelacje następujące: 1) do ministra spraw wojskowych w sprawie nadużyć żandarmerji i wojska i barbarzyńskiego stosowania chłosty cielesnej. W interpelacji użytym został cały materiał nadesłany przez ludność w licznych zażaleniach. 2) w sprawie niezadowolonych reklamacji wojskowych. Jako dowód przedłożone zostały wszystkie próby przesłane postowi w tej sprawie. Wspólnie z posłem Krempą wniósł pos. Dąbał interpelację do ministra sprawiedliwości w sprawie szkodliwych dla ludu praktyk sądu powiatowego w Mieciu i z powodu nieliczących z godnością stanu adwokackiego postępów adw. Wronki. (Pokrzywdzeni przez sąd i adwokata niech zgłoszą się w kancelaryi posła Dąbała). Nadto przedłożył wniosek z projektem ustawy o zrównaniu oficerów rezerwowych z zawodowymi, oraz wniosek nagły o udzielanie żołnierzom urlopów 4—6 tygodniowych na czas żniw. Posłowie Marchut i Sudol wnieśli do rządu interpelację w sprawie jak najszybszego odbudowania zniszczonych i spalonych gospodarstw w powiecie niżańskim.

## Zasady ustawy rolnej.

(Dokończenie).

Art. XIII. W związku z reformą rolną i w celu zabezpieczenia trwałości nowo utworzonego stanu posiadania, rząd opracuje potrzebne ustawy, wykluczające unicestwienie przeprowadzonej reformy rolnej i powrót do dawnych stosunków. W szczególności powinny być opracowane ustawy w przedmiocie: hipotek drobnej własności, przymusowego układu służebności z uwzględnieniem udowodnionych i niewątpliwych wypadków, pretensji o odszkodowania za ziemię, lasy, pastwiska lub służebności w w dobie po uwłaszczeniu przez większą własność prywatną, publiczną lub państwową, bezprawnie zabrane, względnie skasowane, dalej ustawa o zakazie parcelacji prywatnej, ustawa o regulacji obrotu ziemią, sołtaniom gruntów itp.

Art. XIV. Interesy pracowników rolnych, którzy przy zakładaniu reformy rolnej nie stanęli się samodzielnymi gospodarzami, powinny być zabezpieczone przez wydanie odpowiednich ustaw co do związków zawodowych pracowników rolnych, kas chorych, kas emerytalnych, ubezpieczeń pracowników rolnych itp.

Art. XV. Celem przeprowadzenia i utrwalenia reformy rolnej w myśl zasad wyżej wymienionych, powinien być powołany do życia

Główny Urząd ziemski, którego zadaniem będzie: a) skupianie zapasu ziemi na kolonizacyjną drogą wyżej wymienioną; b) ułatwianie miejscowym nabywcom nowo utworzonych gospodarstw urządzenia się na nich, a kolonistom, zmieniającym siedziby, przesiedlenie się i zagospodarowanie w nowych osadach. Urząd kolonizacyjny będzie organem, podlegającym ministerstwu rolnictwa, ale wyposażonym szeroką autonomią. Cała zaś działalność państwowego urzędu kolonizacyjnego pozostawać będzie pod kierunkiem i ogólną kontrolą państwowej Rady kolonizacyjnej, złożonej w połowie z członków, powołanych przez Sejm, a w połowie z powołanych przez ministerstwo rolnictwa fachowców. Do państwowego urzędu kolonizacyjnego winny być wcielone urzędy ziemskie, odpowiednio rozszerzone i przystosowane do nowego zakresu działania tak, aby cała budowa państwowego urzędu kolonizacyjnego oparła się o powiatowe urzędy ziemskie z powiatowymi komisjami ziemskimi, reprezentującymi miejscowy czynnik społeczny. Będą one organami, orzekającymi w I. instancji w sprawach serwitutowych, komasacyjnych i melioracyjnych, a organami wnioskodawczymi i doradczymi zarówno przy planowaniu, jakoteż przeprowadzaniu kolonizacji na swoich obszarach.

Państwowy urząd kolonizacyjny będzie miał prawo emisji państwowej renty ziemskiej, opartej na objętej ziemi, a listy rentowe będą jego środkiem płatniczym. Obok aparatu, związanego z państwowym urzędem kolonizacyjnym, utworzony zostanie państwowy bank ziemski, którego zadaniem będzie współdziałanie z państwowym urzędem kolonizacyjnym w zarządzaniu środkami, przeznaczonymi na finansowanie akcji parcelacyjnej i kolonizacyjnej, ułatwianie kredytu kolonistom i nabywcom parcel gruntowych, jakoteż popieranie organizacji niespekulacyjnych dla dostarczania inwentarza i materiałów, potrzebnych na zabudowanie się i zagospodarowanie nowych osad.

Art. XVI. Wykonanie czynnej reformy rolnej należy wyłącznie do państwa i wyznaczonych

przez nie organów. Osoby, biorące samowolnie cudzą rolę w posiadanie, będą pozbawione korzystania z ziemi.

Wreszcie uchwalono rezolucję ks. Dziennickiego: „Sejm wzywa rząd, aby w celu wykonania artykułu IV. d) i e), dotyczącego się dóbr kościelnych, obecnie będących w posiadaniu Kościoła katolickiego i dóbr, zabranych przez byłe rządy zaborcze, wszedł w porozumienie ze Stolicą Apostolską, aby dobra te przeszły w posiadanie państwa polskiego w zamian za uregulowanie uposażenia dotacyjnego i fundacji kościelnych”.

Zarazem jednak uchwalono następującą rezolucję p. Daszyńskiego: „Wprowadzenie w życie zasady reformy rolnej należy wyłącznie do państwa polskiego i żadna instancja zewnętrzna, obcopaństwowa, nie może mieć decydującego wpływu na układ własności rolnej w Polsce”.

## Jak obszarnicy żywią polskie miasta?

Uchwalony 10 bm. przez Sejm w Warszawie (artykuł ustawy o reformie rolnej przyprawia „Czas” i pokrewne mu reakcyjne pisma o rozpacz z obawy o wygłodzenie naszych miast i ognisk przemysłu.

Nieświadomych sprawy tej czytelników karci się od dłuższego już czasu broszurkami i ulistnymi świstkami na temat, że dotąd jedynie drobne obszary gospodarzyły u nas wzorowo i kierowały łącznie produktami z roli żywy bezwzględnie.

Przed wojną bajce tej można było dać wiary, bo skutkiem nadmiaru u nas żywności nikt prawie dworów nie kontrolował i nie zastanawiał się nad faktem, że zbiorcy z olbrzymich obszarów ziemi w żadnym nie stoją stosunku do wydajności drobnych skrawków ziemi chłopów, a co jeszcze ważniejsza, że np. ani kartofle, ani też ziarno jęczmienia czy żyta z obszarów dworskich nie szło na wyżywienie, ale

## Pan Tromta-Dracki.

Obywatel ziemski, p. Tromta-Dracki znowu przyjechał ze wsi do miasta. Zaraz, skoro uchwalono reformę rolną, zjawił się u swego rejenta w Krakowie, poświęcając całe godzinny rozmowie i naradzie. Wezwał też telegraficznie synów, córki i zięciów, i z nimi również długo się naradzał. Pomimo wszakże tej ruchliwości — znać po nim, że panie dzieju tego, posmutniał, osowiał i stał się apatycznym. Poza swemi sprawami majątkowymi niczem się on teraz nie interesuje, chyba tylko tu i ówzie z jakimś wyższym duchownym lub wojskowym dygnitarzem porozmawia, spodziewając się, że panie dzieju tego, hołotę możnaby rozpedzić do domu, za-

prowadzić dyktaturę w państwie i dać... cebulę chłopu, nie zagarek.

Kiedy znajomi zagadują pana dziedzica, co właściwie w mieście robi, skoro na folwarkach tyle dziś roboty, p. Tromta-Dracki macha ręką i krótką daje odpowiedź:

— Trza ratować, co się da.

Ze zdziwieniem też zauważono, jak p. Tromta-Dracki szedł w pierwszych szeregach pod pomnik grunwaldzki. W lśniącem cylindrze, w czarnym tużurku, w białej krawatce, nie szedł, lecz kroczył, jakby nie Foch (czytaj: Fosz) zwyciężył Niemców na Zachodzie, lecz on, obywatel ze Szlacheckiej Piłdówki z pod Krakowa.

Podczas przemówień pan dziedzic nagle zbladł strasznie. Myślano, że to z wielkiego wzruszenia. Zbliżył się do niego jeden ze zna-

na zatrucie zarówno miast, jak wsi. Rodzimy nasz przemysł rolniczy zdobył się oddawna aż do najnowszych czasów jedynie na browary i gorzelnie, w których gniciu poddawano ziarno i kartofle, by w ten prymitywny sposób uzyskać truciznę alkoholową, którą po karczmach wiejskich, szynkach i restauracjach miejskich rozpajano i ogłupiano zarówno chłopów, robotników, mieszczaństwa czy inteligenta. Młynów na większą skalę obszarnicy nasi nie budowali i dlatego nasz kraj nawskróś rolniczy żywił się mąką węgierską. Owoce w sadach sprzedawano za bezcen handlarzom żydowskim, którzy wywozili je do Czech lub Niemiec i stamtąd przetworzy z nich otrzymywały miasta w postaci kosztownych win, napojów bezalkoholowych, konfitur i konserw owocowych. Na te rynki i sklepy owocowe sprowadzały towary z krajów południowych, które lepiej od naszych dworów szlacheckich umieją interesy handlowe. Wyhodowane bydło i trzoda tuczona szły z dworów Małopolski wyłączone na wyżywienie Wiednia lub Pragi, gdzie mięso z nich było tańsze niż po naszych miastach. Jaj sadem dwór miastu nie dostarczał, gdyż spożywali je sami właściciele, domownicy i służba, zaś mlekiem dworskim handlowali żydowscy pachciarze i na mleku napół z wodą dorabiali się szybkiej fortuny, zakupując w krótkim czasie majątki rozrzutnych dziedziców lub kamienice po miastach.

Wojna ujawniła dopiero gospodarczą wartość obszarów dworskich i drobnej własności chłopskiej. Pod groźbą wojny przeważna część wielkich właścicieli opuściła z rodzinami pałace i dwory, nabyła lub wydzierżawiła kamienice lub wille w dużych miastach i zamieszkałszy je, tu przemiesła cały swój majątek ruchomy. W latach 1910 i 1911 ogromne obszary kraju zamieniły się w ten sposób w stepy, pokryte burzanami, gdzie niedawno jeszcze kołysały się fale srebrnego żyta lub złotej pszenicy. Obszary te za bezcen wydzierżawił lub zakupywał paskarz, zazwyczaj żyd, nie mający o rolnictwie pojęcia, a że nie tylko na ziarnie, ale i na pa-

szy paskarskie ciągnąć można zyski, stepy bez zachodu żadnego zamieniły się na łąki, które obecnie większe przynoszą zyski, niż najstarszemu uprawiana rola. Kto by nie wierzył, niechaj zapyta o to sądy w Brzozowie i Sanoku, rozpatrujące sprawy obszarów dworskich Wzdowa (p. Ostaszewskiego) i Jaćmierza (p. Grotowskiego). Sianem ludność miast się nie żywi, a jednak jest faktem niezaprzeczoną, że te dwa obszary dworskie w ostatnich latach zaniedbały zupełnie uprawę roli, a za łąki sprzedawane chłopom na pniu olbrzymie ciągnęły zyski, żądając w dodatku robocizny i dnia na 10 koron ceny kupna czyli przywracając w tej postaci zniszczoną dawno już pańszczyznę. Rekwizycy dwory nie mają, bo od czegoś starosta jest przyjaciel, brat szlachcic, często sam obszarznik. Dla pozorów dawało się kilkanaście metrów ziarna - kartofle zakupywało zwykle i wykopywało wojsko po cenach dowolnych, gmina zaś miała to szczęście, iż żołnierzy tych musiała kwaterować i żywić, jeśli zaś chłop sam ośmielił się wykopać i do miasta wywieźć nowych własnych kartofli, rozstawiona po drogach żandarmeria odbierała mu to i zabierała, skazując na grzywny. Tak mniej więcej przedstawia się sprawa wyżywienia miast przez obszarzników.

## Nigdzie to, jak u nas!

Przysłowie powiada: jakie drzewo, taki klin. I to prawda. Rządy zabobne męczyły nas 150 lat, austriacka szkoła wypaczała serca i umysły ludzkie i tego skutki dziś uszczą się na nasrodzie. Gdyśmy jęczeli w niewoli austriackiej, tośmy się co dnia gorąco do Boga modlili, by nas wyzwolił z kajdan niewoli, byśmy doczekali się żyć we wolnej Polsce. Dziś mamy Ojczyznę, wrogów naszych, cesarzy austriackich sami Austriacy przez wygnali i tej wielkiej Austrii nie ma. Jest tylko mała Austria i bez znaczenia. A jednak dalej nad nami wisi gwoźdź.

łomych i zapytał, czy go nie odprowadzić, jeżeli zastąpi. Obywatel T.-D. podziękował i pomacał portfel, czy mu go kto nie wyciągnął z kieszeni. Przekonawszy się, że jest — uspokoił się.

Po uroczystości zaprosił mnie p. Tromta-Dracki na obiad do hotelu Saskiego. Kiedy kilka kieliszków koniaku tyknęliśmy, rozkrochaliśmy się pomalutko i zaczął opowiadać, jak to z chłopstwem i robotnikiem maszerował, bo trzeba i wobec hołoty pokazać, panie dziejku, że to my, szlachta, pierwsi w narodzie. Kiedy wypróżniliśmy buteleczkę wina francuskiego, rozmowa stała się żywą i dziedzic nie miał już żadnych tajemnic. Część majątków on, panie dziejku, pragnie spieniężyć, choć nie traci nadziei, że konspiracye się udać i że wczesniej, czy później, hołotę weźmie się za łeb, choćby i przy pomocy obcych. Właśnie zastę-

gnął języka i upewniono go, że „narod” polski (miał na myśli szlachtę) ma w sobie tyle sily, by nie wypuścić z rąk tego, co posiada. Zwróciłem mu przytem uwagę, że fala, która już płynie, nikt nie zatrzyma, że ewolucya jest w życiu narodów niezbędna, że naczelnik państwa, Piłsudski jest bożyszczem wśród szerokich warstw, że szlachta polska do rewolucyi nie powinna dążyć, bo wtedy wszystko stracić może.

P. Tromta-Dracki, wypiwszy jeszcze kieliszek szampana, zasepił się i rzekł:

— Panie dziejku! Władzy się darmo ze swych rąk nie puszczą. Władza panuje, to życie, władza ją pędzi. Proszę pana! albo ta ziemia! Bez wielkiego obszaru panie i bez władzy, to my mniej niż chłopci. My nie. Rozumieli pan?!

— Tak jest, rozumiałem, ale...

— Żadne ale!

dr Sas Fabrycy.

Nad krajem rozciągnięto sądy doraźne i szubienice. Ciężko na to patrzeć i z bólem serca to się widzi. Zasługa to tych, co nie czują bólów i potrzeb nieszczęśliwej, którzy wyrosli z przepojenia gangreną austriackiej szkoły. Otrząsać się nam z tej austriackości co siły.

Chłopi nie chcą być bolszewikami, ale chłopi nie chcą też być żebrakami, nie chcą, by ich synowie i córki marnowały się po dworach, po miastach i po zagranicach jako wyzyskiwani w straszny sposób parobcy, słudzy, służące i nędzarze, strącani nareszcie do rzędu złodziei i nierządnic. Chłop tego nie chce.

Dlatego chłop chce ziemi. Chłop co może, to za nią zapłaci — chce płacić państwu, bo chce, by państwo polskie — Polska była silną. Nie chce chłop jednak tuczyć krwawicą swoją i tak już bogatego pana-obszarnika.

Do chłopów ja mam dwa słowa do powiedzenia: Bracia! **Organizujmy się**. Nie dajmy się tumanić ni endekom, ni klerykałom, ni ich przyjacielom, trzymajmy się silnie i nieugięte lewicy P. S. L. i „Przyjaciela Ludu”.

Chcemy ziemi! Chcemy jeszcze tej jesieni siać!

**J. Dudek**, członek Rady przybocznej.

## Sejmiki relacyjne.

**PIOTROWICE**, pow. Oświęcim. 20 bm odbył się u nas wiec, na którym redaktor **Józef Sanojca** omawiał szczegółowo dzisiejsze położenie polityczne i politykę stronnictw ludowych. Przeciw przemawiał ob. Boruch, kier. szkoły z Polanki. Po obszernej dyskusji uchwalono następujące rezolucyje:

1) Zgromadzeni wyrażają Naczelnikowi państwa **Józefowi Piłsudskiemu** swój hołd za pełne poświęcenie życia dla sprawy ludowej i sprawy polskiej.

2) Zgromadzeni żądają od Sejmu jak najrychlejszego uchwalenia prawa wyborczego do Rad gminnych i sejmików powiatowych, ziemskich i wojewódzkich tego samego co do Sejmu, to jest równego, bezpośredniego, powszechnego, tajnego i proporcjonalnego dla wszystkich dorosłych obywateli (mężczyzn i kobiet).

3) Zgromadzeni zwracają się publicznie do posłów swoich, by poparli gminę Piotrowice w staraniach o subwencję na budowę szkoły, jakoteż o naprawę drogi.

Istotnie drogi tu fatalne — pominąwszy szosy. Glinka ciężka wczas deszczów rozmaka tu niejako w lepki klej, przez który trudno przeciągnąć próżny wóz, opady zaś atmosferyczne tu bardzo częste — niedaleko są góry, Beskidy i Babia Góra. Wogóle cały powiat, szczególnie jego południowa część domaga się energicznej opieki. Pola tu przeważnie niezdrainowane i kto wie, czy sprawa drenowania pól tu, pod górami, nie jedną z najpilniejszych. Powinny się tworzyć drenarskie spółki, a państwo powinno inicjatywę prywatną około melioracji pól jak najwydatniej wspomagać. W przeciwnym razie tu-

tej ludność wечно będzie głodować dla przesylenia ziemi wodą.

S.

**Z KRAKOWSKIEGO**. W dniu 13 lipca 1919, na dwóch zgromadzeniach w powiecie krakowskim złożył poseł **Franciszek Wójcik** sprawozdanie poselskie. Jedno zgromadzenie odbyło się w gminie **Kościelnikach**, o godzinie 2 popołudniu, drugie w gminie **Wolicy**, o godzinie 7 popołudniu, a skończyło się o godzinie 10 wieczór.

W sali szkolnej i przed szkołą w **Kościelnikach** zebrało się mężczyzn i kobiet kilkaset. Przewodniczył naczelnik gminy, p. **Jędrzej Łoboda**, a sekretarzem kierownik szkoły p. **Okulczyk**. Poseł **Wójcik** w trzechgodzinnym przemówieniu przedstawił czynność Sejmu przez czas pięciu miesięcy, wyjaśnił o stronniactwach sejmowych, ich zachowaniu się politycznym i głosowaniu stronnictw wstecznych, po prawicy siedzących przeciw najżywotniejszym interesom ludu.

Obszernie też omówił poseł **Wójcik** sprawę uchwalonych zasad reformy rolnej, cały przebieg uchwał tejże i ostateczny ich wynik. Zgromadzeni dali wyraz oburzenia przeciw stronnictwom wstecznym, które reformę rolną chciały utracić i nie głosowały za słusznymi poprawkami Polskiego Stronnictwa Ludowego **Lewicy**.

Gospodarze ludowcy jak **Jakób Szydło** i inni, w przemówieniach swoich napiętnowali w dosadnych słowach wrogów reformy rolnej, jako przeciwników wszelkiego postępu i dobra ludu.

Służba dworska z **Kościelnik** skarżyła się, że kapitan **Jackowski** nie wydaje jej ugodzonej pensyi, zboża, mleka, węgla, drzewa, słomy itd. Trzeba wyjaśnić, że obszar dworski w **Kościelnikach** dzierżawi wojsko. Włóścianin **Mroczek** żalił się, że za kontyngent słama dany do **Krakowa** w r. 1918 w ilości 24 cetnarów metr. dotychczas mu nie zapłacono przez urząd gospodarzy starostwa.

Kierownik szkoły p. **Okulczyk** wyraził żal, że podczas wojny poniósł szkody na 12.000 kor. i dotychczas ani halerza nie otrzymał odszkodowania. Przedstawił również, że budynek szkolny mocno ucierpiał w r. 1914 podczas inwazyi rosyjskiej i prosił, aby odbudowę w **Kościelnikach** wziąć jak najprędzej w rachubę.

Zaliła się też ludność na Zarząd lasów skarbowych w **Niepołomicach**, że nie chce sprzedawać drzewa na opał.

Podnoszone słuszne ubolewanie, że nie mogą kupić węgla i drzewa, ludziom na wsi grozi katastrofa bez opału.

Po odpowiedzi posła **Wójcika** na interpelacye do niego wystosowane, na wniosek przewodniczącego p. **Łobody** uchwalono posłowi pełne **wotum zaufania**.

W gminie **Wolicy** przewodniczył zebraniu najstarszy wiekiem stary weteran ludowiec **Marek Słaja**, a sekretarza czynność pełnił p. **Węś**, kierownik szkoły.

Zeszło się moc ludu, a po wyczerpującem przemówieniu spraw sejmowych przez posła **Wójcika**, przemawiali w sprawie przewozu na **Wi-**

śle, który się należy gminie Wolicy, pp. Wąs, Jan Bętkowski i inni. Wszyscy mówcy podnosili, że Komisya Rządząca od szeregu miesięcy nic w tym względzie nie zrobiła, aby przewóz dla Wolicy został urządzony.

P. kierownik szkoły Wąs przedstawił skutki dobrej oświaty na wsi, a kilku mowców narzekało, że źle urządzone służby na wałach ochronnych około potoku Kościelnickiego, powodują zalew wodą ich gruntów. Proszono posła, by starał się temu zaradzić. Narzekali mężczyźni i kobiety na brak płótna, węgla i wszystkich rzeczy pierwszej potrzeby na wsi.

Po wyjaśnieniach posła Wójcika na różne żale ludności, na wniosek p. Wąsa uchwalono posłowi i Stronnictwu Ludowemu lewicy zaufanie i podziękę za pracę w Sejmie, a Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu krzyknęto z głębi serca „Mach żyje!”

## Zawodowa chłopska organizacja.

Dzień 15 i 16 lipca był dla sprawy rolnej najmniej ważny, jak uchwalenie w Sejmie ustawy rolnej. W tych dniach rozwiązać miano dwa towarzystwa: Towarzystwo rolnicze i Towarzystwo Kółek rolniczych i na ich miejsce miano stworzyć nowe stowarzyszenie rolnicze, chłopską organizację zawodową, jak o tem mówiono. Niestety stało się inaczej. Dotychczasowi kierownicy obydwu towarzystw inny cel mieli na oku i ten cel gwałtem przeprowadzili. Celem tym opanowanie chłopskiej organizacji rolniczej. Środkiem do tego celu statut, czyli zbiór praw, określających stosunek członków do towarzystwa, stosunek kół do zarządu, obowiązki i prawa płynące z przynależności do towarzystwa itp.

Dlatego też dotychczasowi kierownicy starali się chłopów otumanić, „że głównym zadaniem zgoda, a statut to potem się przerobi”. 15 lipca delegaci Towarzystwa rolniczego niejako osłepieni — piastowcy w tym kierunku agitowali — uchwalili zgodę, a 16 lipca na Zjeździe Kółek rolniczych ogłoszono, że i statut uchwalono.

16 lipca na Zjeździe Kółek rolniczych delegaci chłopscy Kółek rolniczych stawiali energiczną opozycję. Dla uspienia ich uwagi i uspokojenia opozycji, występowali rozmaici starzy „działacze” konserwatyści i endecy: Artur Zaremba Cielecki, i Cieński, i ks. Siara i stary Duleba i w długich mowach nakłaniali chłopów do wzięcia na swoje barki ciężkiego jarzma. „Wy płacicie — a my będziemy rządzić” — oto treść prawdziwa prawie wszystkich przemówień. Chłopscy delegaci byli niewzruszeni i szum, wrzawa i krzyki burzą odpowiadały na słodkie mowy i kazania. Nie pomogło nawet kazanie o gen. Hallerze. Delegaci powstali — a opozycja szła potem dalej swoją drogą.

W czas obładu nie wnoszono żadnych toastów, zapomniano o tradycji. Stało się to nie dla braku napitków — pito, się po cichu. U-

marł stary cesarz, młody cesarz na wygnaniu. A przed wojną to zawsze prezes Artur Zaremba Cielecki zaczynał toasty od: „na cześć najmilszemu nam panującego, najjaśniejszego nana, jego cesarsko-apostolskiej mości Franciszka Józefa I.”. Potem szły inne toasty.

Jest Polska obecnie. Na czele państwa znajduje się nie cesarz austriacki, a niedawny więzień magdeburski Naczelnik Państwa, Komendant Józef Piłsudski. Jaki od niego zaczynać?! Nie zdobył się na to Artur Zaremba Cielecki, który tyle toastów wznosił i wychylał dla uczczenia króla i cesarza — „najjaśniejszego i miłościwego pana” — coprawda jednego z katów-drepczyeli narodu polskiego i Ojczyzny naszej.

Po obiedzie rozegrała się główna walka o statut. Z naszej strony przemawiał ob. Wawrzyniec Tomaszewski, a nadto ob. Wasung ze Lwowa. Prezes zrobił wszystko, co mógł, dla rozbicia towarzystwa. On sobie postawił za zadanie siłą i gwałtem wymóżyć zatwierdzenie statutu. Ob. Józefa Berka, Józefa Kaźmierczaka i kilkunastu innych, zapisanych do głosu nie dopuścił do przemawiania. Ob. W. Kurtyka przemawiał na środku sali. Groził prezes ciągle, że jeśli się nie uspokoi, to odroczy zebranie. Za to wysunął naprzeciw chłopów kaszubię ks. Siarę, a do pomocy jemu dodał dwa piastowców: Włodka i posła Plutę.

Włodek, syn zamożnego chłopca, byłego posła Włodka z ziemi tarnowskiej, doktor prawa, długoletni urzędnik Syndykatu — do wybuchu wojny ludowiec — dziś piastowiec i znowu ważny urzędnik. On też w imię tego wszystkiego podjął się ubić opozycję adwokackimi sztuczkami. Ze studziutkim uśmiechem, zalecał on wszystkie zalety kota, sprzedawanego we worku — kup tylko chłopie! — podpisz kontrakt — tam nic przeciw tobie niema, wszystko jest dobrze. „Statut, to martwa litera” — kilkakrotnie orzekł p. Włodek. Statut to nic — więc nie należy się bać i należy go uchwalić. „Boicie się, że panowie opanują towarzystwo? Wstyd — bać się. Nas chłopów przecie 70 procent narodu. Należy płacić wysokie wkładki, bo potrzeba towarzystwu pieniędzy, a od państwa subwencji nie chcemy, bo państwo biedne. Towarzystwo rolnicze — to nasza chłopska organizacja zawodowa. Wolno robotnikom mieć swoją zawodową organizację — to wolno i nam chłopom mieć swoją organizację rolniczą” — oto treść jego zwodniczych słów. Niemniej zwodniczo przemawiał poseł Pluta o ideale jedności: siły chłopskiej. Piękne słówka wiodły do złej sprawy — do uchwalenia statutu, wrogięgo chłopom.

Prezes też Cielecki chciał wykorzystać wrażenie obydwu mów. Zapisany długi szereg mowców pozbawił on prawa przemawiania i w ten sposób gwałcąc ogólnie przyjęte zwyczaje obrad poddał pod głosowanie statut, który miał być uchwalony en bloc, to znaczy w całości. Statut en bloc odrzucono. Prezes głosów wcale nie liczył, nie liczył ogromnej masy tych, co się od głosowania wstrzymali, formalnego głosowania

wcale nie było właściwie, a potrzebne do uchwały dwie trzecie głosów obecnych, jak tego domagał się statut Towarzystwa Kółek rolniczych. Cóż to jednak statut — „martwa litera“, jak orzekł prawnik Włodek. Prezes też Cielecki ogłosił, że statut jest przyjęty, co jest nieprawdą, gwałcąc ten statut i towarzystwo. Dalszy też tok obrad uragał powadze jakiegokolwiek narady. Mimo tego, że prezydium skarżyło się na brak czasu, dalej długie mowy i kazania prawiono w odpowiedzi na wywody Szczerbińskiego, który pono osobiście podrażniony napadł zupełnie słusznie na skompromitowany paskarstwem Ekonomiczny Związek Kółek rolniczych.

Wśród wrzawy i krzyku zakończyło się zebranie.

Ce dla nas stąd ważnego Bracia Chłopi? I Chłopskich delegatów do głosu nie dopuszczono. Wzięciu chłopskich delegatów Kółek rolniczych zgwałcono. Narzucono Kółkom siłą nowy statut, który zupełnie chłopów usuwa od Zarządu głównego i od kontroli nad naczelnymi władzami Towarzystwa, a za to każe suto płacić tak Zarządowi głównemu, jak i okręgowemu Towarzystwu rolniczemu. Dotychczas na Ogólną Radę zjeżdżali się delegaci Kółek — a mimoto Kółka rolnicze były opanowane przez endeków i księży. Obecnie na Radę Ogólną z głosem stanowczym będą zjeżdżać się: Członkowie honorowi-konserwatyści, prezesi okręgowych towarzystw rolniczych, kierownicy ekspozytur po tych powiatach, gdzie jeszcze niema Towarzystwa rolniczego — głównie konserwatyści, endeci i księża, delegaci okręgowych Towarzystw rolniczych, a nadto najrozmaitsi urzędnicy z głosem doradczym. Delegaci Kółek rolniczych nie mają mieć nawet doradczego głosu — nie mają oni wcale wstępu na przyszłość na obrady Ogólnej Rady. Zato Kółka mają płacić bardzo słone za tę opiekę.

Włodek mówił o organizacji zawodowej robotniczej. Tak! robotnicy mają przepiękną organizację zawodową — związki zawodowe, one jednak są w zupełnym i wyłącznym panowaniu uświadomionych robotników, to jest socjalistów. Instytucja też, opiekująca się zdrowiem robotnika — Kasy chorych — również jest opanowaną przez uświadomiony proletaryat, czyli przez socjalistów. To p. Włodek świadomie pominął, czem wielce się wobec społeczeństwa ludu polskiego przewinił, zasłużył wobec endecko-klerykalnych wyzyskiwaczy chłopskich rzesz. Dziś do Sejmu wybiera posła — czyli innymi słowy swego delegata nietylko każdy dorosły mężczyzna, lecz i kobieta. Dążymy do tego, żeby do wszystkich instytucji rządowych wybierali chłopci wprost swoich ludzi, a nawet żeby wybierano najwyższych urzędników — to bowiem jest najwyższem obywatelskim prawem za ciężkie obowiązki, za podatek krwi i mienia. Ta zarazem szeroka kontrola obywatelska usunie nadużycia dziś tak liczne.

Tymczasem przy pomocy piastowców narzucone organizacji rolniczej statuty, wprowadzając przy wyborach niejako prawyborców, któ-

rzy dopiero wybierają wyborców. Wie konserwa, że chłopcy są dziś uświadomieni, że wstępując masowo do towarzystwa opanują je. Ano tak zastawiono rękami piastowców sito — by wybrane były tylko „grube ryby“.

Na ten gwałt Bracia Chłopi odpowiedzi jedna. My gwałtu nie uznajemy. Towarzystwo Kółek rolniczych rozwiązane nie zostało, a skoro panowie się z niego usunęli, tak nam należy tę organizację wziąć w ręce i stworzyć zawodową organizację rolniczą, zgodną z dobrem ogółu chłopów i poddaną ich pełnej kontroli. Skompromitowane paskarstwem instytucje muszą pójść precz.

Nie należy jednak zakładać sklepów Kółek rolniczych — a rolniczo-handlowe chłopskie spółki spożywcze, czyli konsumy wiejskie. Statuty tych Spółek w najbliższym czasie wydrukujemy i będą one u nas do nabycia po niskich cenach.

#### Bracia Chłopi! Do pracy!

Rady Chłopskie! Uwaga. W każdej gminie założyć konsum. W każdym powiatowem mieście własną składnicę towarową. Prosimy wszystkie Kółka rolnicze, wszystkie Rady Chłopskie, żeby nam natychmiast przysłały wykaz szczegółowy: ile członków liczy Kółko rolnicze, czy jest sklep, jaki jest majątek, kto stanowi zarząd? Prosimy o odpowiedź natychmiastową. Sprawa to bardzo ważna dla nas chłopów. Trudu nie żałujcie, a piszcie.

#### Hasła nasze organizacji rolniczej:

- 1) Utrzymać Kółka rolnicze niezależnie od panów i księży.
- 2) Zakładać Konsumy wiejskie — spółki rolniczo-handlowe.
- 3) Zakładać powiatowe składnice.

To trzecie zadanie polecamy do spełnienia Powiatowym Radom Chłopskim.

R. G.

## Z powiatów i gmin.

Z POWIATU DĄBROWSKIEGO. Kochani Czytelnicy! Wiele, jak to nas gniotła i gniecie jedna i ta sama bieda. Znosiliśmy ją i nosimy, bo nie zrzuciliśmy jej ze siebie, choć był na to czas przy wyborach. Wtedy nie trzeba było głosować na tych posłów, co to naszą sprawę chłopską dzisiaj wszędy utracają. O nasze prawa i o nasz byt walczą jedynie nasi posłowie a lewicy.

Reformy rolnej chcemy wszyscy, bo nam ziemia potrzebna do życia. Dzisiaj z głodu przymieramy, u nas w gminie jest 44 rodzin bez kawałka chleba, a dwory, to pola trzymają na ugory. Chłop dziś walczy z wrogami Polski, a polską ziemię, to też rzesza chłopska nie powinna przymierać głodem gwoli pańskiego marnotrawstwa. Reforma rolna musi być po myśli chłopskiej przeprowadzona. Niechby nam panowie oddali przynajmniej nasze błonia, kępy i różne pola, które oni podstępem i cygaństwem nam zabrali. Uciskowi musi być położony kres i koniec krzywdzie.

Czcigodnym posłom Lewicy dziękujemy — my mieszkańcy gminy Mamiów i życzymy pomysłowości w pracy. Niech żyje „Przyjaciel Ludu”: i nasi posłowie! Idźmy dalej naprzód!

#### Grono biednych.

**ŻEGŁECZ**, pow. Krosno. Czytamy od roku we wszystkich gazetach, aby się ludzie organizowali. W naszej też gminie zorganizowaliśmy się w Komitet Ludowy — tak zwany Chłopski Komitet. Szło to u nas co prawda zółwim krokiem, gdy nadto rozmaite krokodyle głosy nie chciały do puścić do tego, by chłopci się zorganizowali. Kilkakrotnie chcieliśmy się zgromadzić, ale austriackie porządki do tego nie dopuszczały. Aż tu zjechali do nas dwaj panowie Szmulański i Majchrowicz, zwołali ludkę na 22 czerwca do gromady, by swoją sprawę forsować. Ku ich strapieniu na temto zebraniu zorganizowaliśmy swój chłopski komitet. Dużo oni sobie głowy nalamali, by nie dopuścić do tego, no nie pomogło. Komitet ten jednak istniał tylko do 13 lipca. Bo oto tego dnia urząd zebrał całą gromadę i sekretarz gminny odczytał nakaz ze starostwa, że starostwo rozwiązuje Komitety Chłopskie i nie pozwala, aby Komitety robiły jakie posiedzenia, a przewodniczący Komitetu, jako taki się podpisywał i że Komitet ten rozwiązuje. Udaje się z tem do posłów, a najbardziej do Prezesa naszego posła Jana Stapińskiego o pomoc i doradę. Komitety Chłopskie to naszemu starostwu w Kraśnie solą w oku — a myśmy np. podante wnieśli o rozpisanie nowych wyborów do Rady gminnej już trzy miesiące temu, a do dziś o tem cicho i mamy taki urząd gminny, jakiegoby nikt nie znalazł chyba w całej Polsce. Jest to dla nas wielka krzywda i utrapienie.

#### Wojciech Działosz.

**LUBIEN**, pow. Myślenice. Jechali od nas piastowcy na kongres do tej Warszawy i jak wrócili, to tak milczą, że trudno się od nich dowiedzieć, co tam na kongresie było mówione. Ziaje mi się zatem, że niezadługo to przestaną oni chwalić tego swojego Witosa.

Żal nam też naszych duszpasterzy. Oto oni dużo się wysilili w kazaniach na Zielone Świąta, wytykając nam, żeśmy na kongres w Krakowie stracili jeden dzień. Piastowcy stracili na podróż do Warszawy cztery dni i tym razem księża siedzą cicho.

#### P. R. Ch. z Lubnia.

**KROSNO**. Żalę się na duszpasterza, jednego Kapucyna, za rozgrzeszenie, jakie mi dał. Przystąpiłem do spowiedzi i mówię mu, co mogę. Dość na tem, że on zamiast dobrych słów, to mi gada o rabinach. Ja mu na to powiedziałem parę słów, co należało, a on ze złością zapukał i mówi: „Idź precz odemnie! Jeżeli nie wierzysz w Kościół”. Ja mu mówię: „Wierzę w Kościół!” A on na mnie jeszcze nakrzyczał.

#### Ludowiec.

**KAKOLÓWKA** (Wola), pow. Rzeszów. Ja niżej podpisany zapytuje, gdzie się podział nasz poseł Pluta i Skrzypek z Piasta? Po wyborach, to ja ich nie widziałem na oczy; przed wyborami, to obcyciwali nam złote góry — nie wiem tedy, co z nimi. U nas bo też bieda. Gminny sprawie wszyscy, z powodu braku odpowiedniej

drogi. Jesteśmy oddaleni od bitej drogi 3 kilometry; do niej prowadzi droga polna, przez siedem roków wcale nie naprawiana i tak zaniedbana, że w tym czasie parą dobrych koni trudno po niej próżny wóz przeciągnąć. Gdy do Kółka rolniczego jaki towar przyjdzie, to z powodu takiej drogi, musimy do Kółka towary na plecach przenosić. Do posłów, tego Pluty i Skrzypka mamy wielki żal. Wstyd nam, żeśmy ich na posłów obrali.

Zwracamy się też publicznie z prośbą do p. s. Dąbala, aby się o naszą krzywdę upomniał.

#### Franciszek Sapa.

Budową i naprawą dróg w całej Małopolsce kieruje delegat ministerstwa robót publicznych, inż. Dudek, piastowiec.

**ŻDZIARZEC** w Mieleckiem żali się na nadużycia i wykroczenia komendanta ekspozytury żandarmeryi w Żarówce koło Radomyśla Wielkiego, p. Pawła Serwana. Widocznie on potrzebuje czulego zaopiekowania się nim przez posłów naszych. Nadużycia mają i muszą ustać.

**CZARNY DUNAJEC**. Cieszy nas bardzo, że Przyjaciel ludu i posłowie P. S. L. tak dzielnie bronią spraw ludowych. Mamy nadzieję, że wszystkie bolączki ludowe Przyjaciel będzie w swoim piśmie podnosił. My tutaj pragniemy bardzo, aby pierwszy Sejm polski uregulował jaknajprędzej sprawę opłat kościelnych. Tu z początkiem lipca tego roku umarł nagle Walicki Józef. Ponieważ nie mógł się wypowiedzieć, bo przecież nic nie chorował, to ani proboszcz tutejszy ks. Brozik ani wikary ks. Mirek nie wyszli po ciało. Ale wszyscy pamiętamy, że gdy powiesiła się Świdarska i gdy zastrzelili się Narzski, to mieli z przepychem urządzone pogrzeby. Na jednym i drugim byli księża i wyśpiewywali nieboszczykiem, choć jako samobójcom nie powinni byli tego robić. Śp. Walicki żył spokojnie, uczciwie, a że córki jego, które przed paru miesiącami pochowały również matkę, nie mogły księdzu proboszczowi złożyć wygórowanej kwoty, to już żaden ksiądz nie wyszedł po ciało, choć miał bardzo blisko, czyniąc nieboszczykowi zarzut, że nie był do spowiedzi.

Jak tu nasi księża dbają o te marności świata, to aż dziw. Jeden człowiek mający przeszło 100 morgów pola, mieszkanie i kilkadziesiąt tysięcy rocznego dochodu, nie spuści z ceny za swoje czynności kościelne. Pod tym względem nie znają litości. A na ambonie będą wygadywali: „Błogosławieni miłosierni albowiem miłosierdzia dostąpią”. A żeby ludziom, najczęściej obarczonym liczną rodziną zohydzić dobra doczesne, głoszą, że prędzej przejdzie wielbił przez ucho igielne, niż bogacz do Królestwa niebieskiego”.

Choćby ks. Brozik miał więcej serca a mniej przywiązania do tych dóbr doczesnych, to z tego dochodu co ma, i on wyżylby zbyt kownie i starej przyjaćlńce jego, pani Kozdrasłowej wy-starczyłoby na wszystko.

Sejm polski powinien ustanowić stałe ceny na wszystkie czynności kościelne albo księżom dać płacę jak urzędnikom, za co odprawialiby

wszystkie czynności bezpłatnie, bo dziś wprost trudno opłacać się biedniejszemu za czynności konieczne.

Sejm powinien usunąć to zdzierstwo. **Kruk.** Sprawą tą zajął się poseł Putek. (Przyp. red.).

**Z ZIEMI TARNOWSKIEJ.** Wyczekiwał cały nasz powiat w wielkiem napięciu uchwał w sprawie agrarnej i posłowie nie mają się czego przed ludem pokazywać, jeżeli dadzą się wzięść na pasek obszarników i doprowadzą do zaprzepaszczenia tak ważnej i tak piekającej sprawy jak podział wielkich majątków pomiędzy chłopów.

Ale obszarnicy nie stracili jeszcze nadziei, że albo przy dalszym czytaniu sprawa upadnie, albo że wyjdą takie objaśnienia do ustawy, przy pomocy których będzie ją można obejść. Nadzieja to płonna, bo lud dopilnuje swego.

Drugą ważną sprawą dla posłów robotniczo-chłopskich byłaby zapewne konfiskata conajmniej jednej trzeciej części majątków, nabytych w czasie wojny. Taka ustawa jest w Czechach, u nas należy ją przeprowadzić, jako karę na paskarzy a skarb państwa na tem zyska.

Bolączką powiatu naszego jest straszny brak szkół wiejskich i bez złości to stwierdzić musimy, że i poseł Witos i poseł Matakiewicz i ks. Lubelski nie zadają sobie wielkich trudów w tym kierunku, by zniszczone szkoły odbudować, a i nowe potworzyć.

Panie posle, gdzie są szkoły rolnicze? Czy to niepotrzebne dla chłopów? Synowie chłopcy i dziewczęta wiejskie nie powinny może pobierać gruntowniejszego wykształcenia niż mają? Kultura w okręgu naszym nic a nic nie podnosi się, skutków też i owoców pracy prezesa klubu ludowego piastowców w powiecie tak bardzo nie widać. Mam na myśli pracę ideową, skierowaną i prowadzoną dla dobra ogółnego. **Ludowiec.**

**KRZESZÓW** w Żywieckiem skarży się na swego wójta, że krzywdzi on ludzi przy rozdziale środków żywności w ten sposób, że naprzód rozdaje bogatym sąsiadom, a potem na ostatek biednym, zmniejszając należny im przydział. Tak miało być z mąką. Z ziemniakami było jeszcze gorzej. Nadużycia te powinny ustać, a to, gdy to upomnienie nie pomoże, będą musieli nasi posłowie sprawą się zająć bliżej.

**WADOWICE DOLNE** pow. Mielec. Bóg nas deprawdy pokarał księdzem. Nie jest on zły człowiek dla siebie i gdzie się rozchodzi o jego wygodę, to nawet biskupa nie usłucha, jak to było z ładną, osiemnastoletnią gospodynią Ludwiką Wrzesień. Ksiądz ten nazywa się Dziurzycki Kazimierz. Dla swej też wygodę buduje obecnie w tak drogich czasach plebanię, na którą ściąga od chłopów po 200, 300 i po 500 koron. Pomaga mu dzielnie niedoszły kandydat na posła, chłop-obszarnik Stanisław Padykuła i wójt. Jest to wielka krzywda dla chłopów. W kółku też gdzie ci trzej panowie rządzą dzieje się nie najlepiej. Metr materji kosztuje tam 80 koron, gdy takisam towar kosztuje w sąsiedniej

wsi 36 kor. metr. Mam ja dużo jeszcze sprawek do opisania, lecz myślę, że to małe upomnienie wystarczy i tak ksiądz, jak jego przyjaciele popratwiają się. **Jan Kosłowski.**

Jeśli jest talk to najlepiej w Kółku przeprowadzić nowe wybory i wybrać nowy zarząd, złożony z chłopów ludowców. (Przyp. red.).

**CHODORÓWKA** pow. Brzozów. W naszej wiosce prawie połowa ludności to bezrolni i małorolni. Jest też u nas wielka bieda i brak pracy. Do tego, zeszłego roku zniszczone zostały przez mrozy jarzyny a nawet żyta i stąd nawet po wygórowanych cenach trudno u nas czego się dokupić. Ponadto żydzi co się da, do reszty wykupują i jeśli gdzie, to u nas niejednej biednej rodzinie śmierć głodowa zagląda w oczy. Piszą gazety, że przychodzą rozmaite transporty żywnościowe, my z tych transportów nic nie dostali. U żydów za to widać i ryż i krupy i za bardzo drogie pieniądze można by dostać. To naszą ludność bardzo wrogo nastroja przeciw żydom, jako uprawiającym żywnościową lichwę. Przed wyborami to nam kandydaci na posłów piastowcy wielką obiecali obronę, dziś oni kręcą jak mogą, a Witos ze swoim klubem nijak nie może rozłączyć się z panami i przyłączyć do lewicy.

Toteż tak idzie i najważniejsza sprawa, reforma rolna. Dla braku pracy i ziemi — chłop giną masami z głodu, a piastowcy chcą powołać reformę rolną przeprowadzać i mówią „czekaj tatka laika”. My w Sejmie nie widzimy zdecydowanej chłopskiej większości, my chcemy ziemi na jesień, by tego roku zasiać można i żeby przynajmniej na drugi rok my mieli swój chleb i nie potrzebowali znowu kłaniać się i prosić paskarzy-żydków o trochę mąki czy krup, by uniknąć głodowej śmierci. Sejm też powinien być rozwiązany i powinny być rozpisane nowe wybory. **Karol Potoczny.**

**KOŃCZYSKA**, pow. Brzecko. Obywatele tamtejsi skarżą się, że w składnicy w Zakliczynie nie mogą dostać towarów, że nadto ksiądz wikary, założyciel tej składnicy, jest wesoty człowiek.

Obywatele! Jeśli zarząd składnicy jest zły, to go obalcie i wybierzcie dobry. Jeśli to się zrobić nie da, to załóżcie sobie swój konsum, czyli spółkę spożywczo-handlową. Tyle razy piszemy: zakładajcie własne, chłopskie, od nikogo niezależne gospodarze instytucje, któremi są takie właśnie konsumy. Dla tych konsumów, czyli spółkowych sklepów można w Zakliczynie założyć własną składnicę towarową i prowadzić jej wzorowo. Co ksiądz robi, na to nie zważać. Ksiądz jest człowiekiem, potrzebuje on zatem żyć, jak każdy człowiek i za to go niema co zbytnio potępiać (przyp. Red.).

**DOBIESZYN** w Krośnieńskiem. Jak wulkan wybucha lichwa. Na obszarach dworskich w gminie Dobieszyn, których właścicielami są oddawna izraelici, niejacy Kudlerowie, sprzedała właścicielka części realności N. Wachsowa 5 mrogów trawy pewnym nienasyconym żydom, tj. Rubnowi Feldowi i Herschowi Lambkowi

z Borku. Ci sobie przybrali na „trójprzymierze“ paskarsko-lichwiarskie pewnego katolika, imieniem i nazwiskiem Andrzeja Stasiczaka z przydomkiem „Uram“. I cóż robi to trójprzymierze? Oto przeznaczają z pomiędzy siebie do prowadzenia sprzedaży naturalnie katolika, Andrzeja Stasiczaka i ten to uczciwy katolizyjsko sprzedaje, odgrywając sobie rolę kupca, 1 zagon po 240 koron, których to zagonów wedle naszej, już od dawna doświadczonej wiedzy, idzie 8 (ośm) na 1 mórg, czyli mórg tejże trawy kosztuje 1920 koron. Mimowoli narzuca się tu pytanie, czy bezrolny i małorolny może kupić tak drogie siano dla utrzymania jakiej krowiny? Nie jest w stanie, bo nie nagromadził podczas wojny lichwiarskich pieniędzy za zboże i inne artykuły spożywcze. Zmarnieć tedy i wyginąć przychodzi biedakom bezrolnym i małorolnym. Nie można utrzymać nawet krowiny, aby choć przynajmniej dzieci jako tako mlekiem odżywić. Ażeby temu lichwiarstwu zapobiedz, na wspólnej pogadance u podpisanego Kazimierza Janochy, jako przewodniczącego Rady Chłopskiej z Janem Klatką, jako zastępcą, w porozumieniu z urzędem, względnie z naczelnikiem gminy, wybraliśmy delegację do starostwa, która przedstawiła to tak bardzo niszczące najuboższą klasę narodu lichwiarstwo. W starostwie przedstawiła i żądała jakiego poratunku ze strony rządu. Wzywam w końcu imieniem naszej Rady Chłopskiej, jako przewodniczący tejże, wszystkie Rady Chłopskie, wykorzeniajmy lichwiarzy, bo ci pożarli już dość naszych nie obliczonych w ogromnych kwotach pieniędzy, doprowadzali oni i jeszcze doprowadzają nas chłopów do ubóstwa i nędzy, a sami chępią się, że są mądrzy i biegli w interesach. Prócz interesu człowiek powinien mieć jeszcze serce dla swoich bliźnich i sumienie.

**Kazimierz Janocha**, przew. Rady Chłopskiej.

**TOKI**, pow. Jasto. Związek robotniczy — bezrobotnych nacierzy starał się o zapomogę od komendy naftowej Kroena. W tym celu sporządził ci robotnicy wykaz i prosili urząd gminny o potwierdzenie go. Urząd nie obszedł się z nim po obywatelsku. Mąkę i tak oni dostali, a tak być nie powinno. Urząd powinien być bezstronny i życzliwy dla wszystkich.

**Józef Gawron**.

## Wiadomości polityczne.

### Z ziem polskich.

**Galicja wschodnia** ma być przyłączona do Polski. Tak orzekła Rada Czterech na konferencji międzynarodowej w Paryżu. Rusini jednak prócz zupełnego zrównania w prawach obywatelskich z Polakami otrzymają nadto w Galicji Wschodniej terytorjalną autonomię. Nie wiadomo, czy to ze wszystkich prawdą. Pisano jednak, że we Lwowie miałyby nawet być osobny Sejm. Nadto ma być plebiscyt.

**Sprawa Śląska, Spisz i Orawy** ma być rozstrzygnięta za wspólną zgodą delegacji pol-

skiej i czeskiej, które zeszłego tygodnia zjechały się i rozpoczęły obrady w tej sprawie w Krakowie. Polska delegacja postanowiła twardo bronić naszych praw do ziem niezaprzeczalnie polskich, jakimi są Śląsk cieszyński ze zagłębiem karwińskim i ziemią czacką, Orawa polska i północny Spisz między Tatrami i Popradem. Ze Czesi mają na te ziemie apetyt, to tembardziej nas powinno utwierdzać w stanowczości i bezwzględności. Granic się nie wytycza co drugi dzień, a panowanie czeskie zaznaczyło się na Śląsku mordem robotników, a na bratniej Słowaczynie rabunkiem i więzzeniami. Zrzekając się którejkolwiek z tych ziem popełnilibyśmy zdradę na narodzie własnym i okazalibyśmy się bez serca wobec naszych braci z nad Olzy czy od Orawy i z nad Popradu.

**Sprawa Górnego Śląska** na długo jeszcze będzie nas dręczyć. Niemcy wszystko poczynią, by nam tej ziemi nie dać, my zaś powinniśmy wyteńczyć wszystkie siły, by plebiscyt na Górnym Śląsku, jak i w Pruszech wschodnich wypadł korzystnie dla nas, dla Polski. Powinniśmy jeden drugiemu to powtarzać, że Śląsk to kraj czarnych dyamentów, to złote źródło, które ożywi naszą gospodarkę krajową, da siły — węgiel naszym fabrykom i kolejom, da światło miastom, da pracę i zarobek — chleb setkom tysięcy robotników i chłopów. G. Śląsk to piękniejsza perła ziemi polskiej, jej strata dla nas, to nędza dla wielu milionów ludzi, niewola dla ludu śląskiego, niewola gospodarstwa dla narodu całego. Tak państwo jak społeczeństwo polskie powinno tedy w tym kierunku się wspierać. Na razie jednak nie robi się wiele, co jest karygodnym niedbalstwem. Niemniej ważną sprawą dla nas przynależność do Polski Mazurów pruskich, to bowiem wzmocni nas nad morzem i nad największym dopływem Wisły, Narwią.

**Wojska nasze** zajęły całą Galicję Wschodnią aż po Zbrucz. Ukraińcy rozprószeni masowo dostawali się do niewoli. **Z Pokucia** też mają się usunąć Rumuni. Gazeta „Ludowy dziennik“ ze Lwowa donosiła, że Rumuni już opuścili Sniatyn. Oby się to stało. Nie jesteśmy wrogami Rusinów. Uznajemy ideę niepodległej Ukrainy. Chcielibyśmy widzieć nad Dnieprem pomysłnie rozwijającą się republikę ukraińską, z którą mybysmy żyli w przyjeźni, co obydwu narodom dałoby wielkie korzyści gospodarcze i siłę przeciw wspólnym wrogom, głównie Moskwie, zagrażającej bezustannie tak Polsce jak Ukrainie. W Galicji wschodniej jednak endecy ukraińscy tyle nawarzyli piwa, taką nieprzejechaną zawziętością pałali przeciw nam, tyle się dopuścili ciężkich zbrodni na ludności polskiej, żyjącej w Galicji wschodniej, że te sprawy musiał rozstrzygnąć miecz i że każdy Polak musi czuć ulgę w sercu gdy nareszcie może przeczytać że **nasz** są nad Zbruczem, że wolną jest ludność polska, wielokrotnie rodziny polskich chłopów od przesładowań i okrucieństw andeckich hajdamaków. Odrzykanie Galicji wschodniej ma

przytem ogromne znaczenie dla naszej gospodarki, co w następnym numerze opiszemy.

Na froncie litewsko-białoruskim idą uporne boje z rosyjskimi wojskami, napierającymi na nasz front pod Wilejką i Mołodiecznem.

### Ze świata.

**WE FRANCYI** wyrażono na posiedzeniu parlamentu votum nieufności całemu gabinetowi Clemenceau, z powodu złej gospodarki.

**HISZPANIA I JUGOSŁAWIA** przeżywają ostre przesilenie gabinetowe.

**NIEMCY.** 4 sierpnia ma w Niemczech wybuchnąć generalny strejk chłopów i robotników.

**STANY ZJEDNOCZONE I JAPONIA.** Pomiedzy Ameryką a Japonią zaostrzyły się niesłychanie stosunki dyplomatyczne. Tak jedna strona, jak druga nie ustępuje. Chodzi o zagarnięcie przez Japonię prowincji chińskiej Szantungu, gdzie mieszka 50 mil. ludzi.

**AUSTRYA** otrzymała już traktat pokojowy. Najprawdopodobniej idąc za wzorem Niemiec i Austrii niemiecka podpisze traktat pokojowy, poczem nastąpi tegoż ratyfikacja.

**BULGARYA** ma po Austrii traktat podpisać. Obecnie Rada pięciu radzi nad nim. Oczywiście Bułgaria wyjdzie z tego dobrze obcięta z korzyścią swoich sąsiadów. — Tak powoli dzieło pokoju spełnia się.

**ITALIA** do dziś jeszcze się nie uspokoiła.

**ROSYA** zawodzi koalicję. Kołczak miał zająć Moskwę, a Mannerheim i Judenicz Piotrogród, a tymczasem, po klęsce pod Samarą i Ufą poniósł Kołczak trzecią klęskę na froncie północnym, poczem bolszewicy zajęli Jekaterineburg, ważne miasto pod Uralem i klucz syberyjskiej kolei.

Pod Piotrogradem też niedobrze. Bolszewicy naprzód pobili białe gwardye fińskie pod Olońcem i posunęli się pod granice Finlandyi, a obecnie słychać, że nietylko jeszcze Piotrogradu nie zdobył ani Mannerheim, ani Judenicz, ale bolszewicy zagrażają miastu Psków.

**ROSYA, WĘGRY, TURCYA** i kilka jeszcze ważnych spraw, to dalszy materiał dla obrad paryskiego kongresu. Obrady te idą powoli, a po wojnie wielkiej toczy się dziś druga, mała wojna, zdaje się bez końca.

Drożyzna też i bieda rośnie wszędzie, z niemi rośnie niezadowolenie szerokich rzesz pracującego ludu i pragnienie porządku i spokoju, pragnienie końca krwawych wojen, walk i zamieszek.

**MANDŻURYA** stała się też widownią krwawych zaburzeń i srogich ze strony Japonii represyi.

**WSZYSTKIM RADOM CHŁOPSKIM** podaje się do wiadomości, że udział Chłopskiej Spółki wydawniczej wynosi 100 K, a wpisowe 6 K. Każda Rada powinna być członkiem Spółki przez swego przedstawiciela. Udziały należy przesyłać na adres „Przyjaciela”.

## KRONIKA.

**UWAGA CZYTELNICZY I RADY CHŁOPSKIE!** Prosimy posyłać dokładnie opisane wypadki pobrania wygórowanych opłat za świadczenie religijne przez księży. Potrzebne to posłowi Putekowi, który po wakacjach sejmowych będzie w Sejmie referował w sprawie ustalenia maksymalnych granic dla tych opłat. Poseł Putek mieszka w Choczni, poczta w miejscu, pow. Wadowice. Adres nasz: Kraków, Reformacka 7.

**MORAWICA,** pow. Kraków. 27 lipca, w niedzielę, odbędzie się w Morawicy o godzinie 3 po południu w sali gminnej sejmik relacyjny. Będzie poseł Wójcik. Rady, chłopskie prosimy o liczne przybycie. Sekretaryat.

**DO NAUCZYCIELI LUDOWYCH!** Przypominamy, że 3 sierpnia br. jest w Krakowie Zjazd nauczycieli i nauczycielek ludowych, poczuwających się do ideowej łączności z lewicą P. S. L. Omawianą będzie sprawa wprowadzenia w życie postanowień statutowych, szczególnie praca oświatowa nauczycielstwa, jakoteż stanowisko nauczycielstwa ludowego do lewicy P. S. L.

**ZAPOMOGI DLA WDÓW I SIEROT PO WOJSKOWYCH.** Ministerstwo Spraw Wojskowych wyasygnowało dla wdów i sierot po wojskowych w okręgu krakowskim 40.000 koron. Podania należy wnosić do intendatury Okręgu Generalnego w Krakowie, ul. św. Gertrudy 12.

**POLSCY ROBOTNICZY WE FRANCYI** We Francyi przebywa obecnie 15.000 polskich robotników, z tego około 7000 znajduje się tam od początku wojny. Reszta napłynęła już w czasie wojny z różnych stron świata. Choć w wyrażeniu robotników polskich jest takie same, jak robotników francuskich, to jednakże z względu na większą liczebność ich rodzin, znajdują się oni w położeniu o wiele gorzszym od tych ostatnich, tak, że o oszczędności niema mowy. Stąd też wynika poważniejsza tendencja powrotu do kraju. Ze względu jednakże, że przed siębranie podróży na własną rękę jest w obecnej chwili niemożliwe, a Narodowy Komitet nie w tej sprawie nie robi; panuje wśród robotników silne rozgoryczenie w stosunku do rządu w Warszawie. W ostatnich czasach zajęło się tą sprawą Stowarzyszenie robotnicze pod nazwą „Powrót”.

**WYSILEK WOJSKOWY FRANCYI W CZASIE WOJNY.** W komisji budżetowej franc. Izby deputowanych zostało przedłożone sprawozdanie o stratach francuskich w czasie wojny światowej. Cyfry w nim zawarte są następujące:

Francya zmobilizowała: oficerów 195.000, żołnierzy 7,740.000, żołnierzy-tubyłców Afryki półn. 260.000, innych kolonii 215.000. Ogółem 8,410.000.

Straty: zabici: oficerowie 32.000, europejcy żołnierze 1,006.000, tubyłcy Afryki półn. 27.000, tubyłcy innych kolonii 7.300. Ogółem 1,052.300.

Zaginieni: oficerowie 2.500, żołnierze europejscy 246.000, tubyłcy Afr. półn. 9.000, tubyłcy innych kolonii 7.300. Ogółem 264.800.

Suma strat w zabitych i zaginionych 1,355.000 tj. (6.2% ogółu zmobilizowanych). W stosunku do swej ludności Francya straciła 1 człowieka na 28 mieszkańców.

**SPRZEDAŻ TOWARÓW W KRAJOWYM ZAKŁADZIE ODZIEŻY.** W Kraj. Zakładzie Odzieży do kupna nie potrzeba żadnych kart zapotrzebowania, żadnych innych urzędowych poświadczeń, bezcelowe jest także wnoszenie podań o oficjalny przydział. Towary zakupuje Krajowy Zakład Odzieży w wolnym obrocie handlowym i sprzedaje w tej samej drodze, starając się przedewszystkiem zaspokoić zapotrzebowania organizacyi konsumentów, tak, aby towar dotarł wprost i bez pośredników do wszystkich warstw społeczeństwa. Sprzedaż odbywa się w Szatni ludowej w Krakowie, ul. Podwale 6, od godz. 9 rano do 1 przedpołudniem i od godz. 3 do 6 popołudniu. — detaliczna i hurtowa w składach Kraj. Zakładu Odzieży w Krakowie-Podgórzu przy ulicy Nadwiślańskiej 1. 12 od godz. 9-tej rano do 1-szej przedpołudniem i od godz. 4-tej do 6-tej popołudniu, z wyjątkiem niedziel i świąt.

**Z ŻYWIECKIEGO** (Prośba do piosła Putka). Po wsiach naszego powiatu włącza się często bandy cyganów, które są poprostu plagą dla ludności. Nie tylko bowiem kradną co się tylko da, lecz są do pewnego stopnia roznościcielami chorób. We wsi Sporyszu koło Żywca, znachodzić się ma ich stała siedziba, ludność tamtejsza też nie może z nimi wytrzymać. — Wobec tego proszę piosła Putka, by wyjednał u odpowiednich władz, żeby tę sprawę dla nas korzystnie załatwiono i cyganów gdzie usadowiono, żeby się darmo nie wzięczyli.

Z. J. E.

**DEMONSTRACYA.** Dnia 21 lipca robotnicy Krakowa demonstrowali pod pomnikiem Mickiewicza przeciw akcyi kapitalistów zachodnio europejskich i wsteczników rosyjskich, mających na celu wskrzeszenie caratu. W tym celu zebrali się na krakowskim rynku wielotysięczne tłumy. Wołano: Chcemy pokoju! i precz z caratem i carskimi sługami. Przemawiali: prezes klubu P. P. S. Ignacy Daszyński, pos. Czapiński i robotnicy, delegaci poszczególnych organizacyi zawodowych, nawołując robotników do łączenia się w karne zawodowe organizacje, bo w nich robotnicza siła. Po zakończeniu przemówień, zebrani jak najspokojniej natychmiast rozeszli się do domów.

Naturalnie eholdziło po mieście parę wojskowych patroli. Takie demonstracje odbyły się we wszystkich prawie większych miastach Francyi, Włoch, Anglii i innych krajów.

a nieraz całkiem marnieją. Dla wytepienia tego robactwa istnieje wteile srodków, jak: maść arsenikowa, maść rtęciowa (srodki te wymagają ostrożności), woda kreozotowa. Najlepszym zaś jest srodkiem wymycie silnym ługiem i natarcie zielonym mydłem. Wszystkie te srodki można po kilku dniach powtórnie użyć, celem wytepienia noworodków robactwa. Najlepiej zaś dobrze świntom dawać jeść i czysto je utrzymywać. To jest najlepszy srodek przeciw robactwu i wszelkiej btedzie w hodowli.

**MASA DO ZALEPIANIA SZCZELIN W ULACH.** Bierze się jednakowe ilości żywicy sosnowej i wosku; rozpuszcza na wolnym ogniu, następnie dodaje się trochę trocin, tyle, aby się utworzyło dość gęste ciasto. Zaraz trzeba zalepić szpary, gdyż masa ta rychło twardnie. (Naturalnie, że szczeliny, to nie otwory, potrzebuje w ulu — przyp. Red.).

**JAK TEPIĆ MRÓWKI?** Mrówki są bardzo szkodliwe dla owoców. Ażeby je wytepić, najlepiej jest ścieżki, któredy chodzą, wysypać wapnem. Drzewo zaś należy smarować rozczyntem z sadzy i oleju lnianego. Należy to czynić kilka razy aż do skutku. **Józek z pod Bakijskiej Góry.**

## Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Zieliński Jan, prenumerata półroczna wynosi 8 K. Durda, W. Chwałek J. otrzymane. Leśniak J., Łopata A., Marcinkiewicz J., Niedbota J., prenumerata otrzymana, gazetkę wysłaliśmy. Polak M., Dudek J., Twórz W. pieniądze otrzymane. Łacny P. pieniędzy nie otrzymaliśmy. Babiarz T. pieniądze otrzymaliśmy, gazetę posyłamy, należy się dopłata.

## PSZCZELARZE!

4-4

Już wyszła naszym nakładem książka St. Röhrenscheffa, znakomitego pszczelarza i instruktora pszczelnictwa p. t.:

## „12 miesięcy w pasiece”.

Wydanie drugie i powiększone ze 112 rycinami. Cena z przesyłką pocztową K 15—, za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy wysyła

księgarnia Józefa Piszca w Tarnowie.



**Cieśla** stolarz i bednarz w jednej osobie poszukuje dzierżawy domu z ogrodem, przy trakcie w pobliżu kolei, ewentualnie kupna małej gospody, darki. Wkład 6—10 tys. koron. Zgłoszenia: Ziemia Jan-Lewandówka, p. Lwów 15.



## Już nadeszły święte przybory fotograficzne.

Do nabycia w składzie

**JOZEF A KUKULSKIEGO**  
w Jasle, ul. Kościuszki

## Dział ekonomiczny i rolniczy.

### Porady gospodarskie.

**ŚRODEK NA ROBACTWO U ŚWIŃ.** Robactwo u świń gromadzi się przeważnie z tyłu między udami. Jeżeli się nagromadzi ich bardzo dużo, wtedy świnię odcienają się, chudną,

**Swierzb** - **parch** -  
 leczy szybko mydlana maść Dr. HEBDY w słoikach na 1—3—12 osób w cenie K 9 50, 24 K, 80 K. Nie plami bielizny, ma przyjemny zapach.

Dla koni Ekwol-Hebdy po 1/2 i 1 kg. w cenie 35 i 60 K. Na prowincję wysyłka za poprzednim nadesłaniem należytości, z doliczeniem 4 K na porto i opakowanie.

Ządać w aptekach i drogueryach. Skład główny: Apteka pod Barankiem M. Maślowskiego, Kraków, Mały Rynek. 7—0

## WOLNOŚĆ!

Najlepsza bibułka cygaretkowa  
 w książeczkach i tutekch.  
 Wyrób - Krajowy  
 jedynej galicyjskiej fabryki bibulek  
 do papierosów.  
 Główny skład **SOLALI**  
 Żywiec.

## BRACIA WŁOSCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie  
**WASZĄ Kasę Raiffeisena,**  
**WASZE Kółko rolnicze**  
 powinniście mieć  
**WASZĄ Asekurację,**  
 a tą jest

## WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń  
 we Lwowie, przez czas wojny

## W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY“, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji „WISŁY“, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

## Uniwersalne opaski na gumach dla pań i poniekąd dla panów

na obwisłe brzuchy, na oberwanie się, na latającą nerkę, na opadnięcie żołądka, dla zaopatrzenia się po przebytej operacyi, na niezbyt kiszek i żołądka, na zaopatrzenie rozciągniętych przepuklin brzucha, ewentualnie i pępka, dla poprawienia figury, dla jazdy wierzchem i zdrowia, dla pań w czasie ciąży, jak i też po położu, w cierpieniach wewnętrznych, spowodowanych połamaniem, w cierpieniach i opadaniu macicy i t. d. *Zamawiając, należy opisać dla jakiego celu, wiek, wzrost i podać miarę w pasie, wokół przez brzuch i wokół po pod brzuch.* — Cena od 60 kor. do 120 kor., lecz i wyżej. — *Bandaże na przepukliny czyli ruptury albo bruch: pępka, brzucha, uda i pachwiny, oraz opadłej w dół dla dzieci, kobiet i mężczyzn. Zamawiając, należy opisać, jak wielka przepuklina, z której strony, wiek, zajęcie i miarę nitką lub w centymetrach wokół ciała przez biodra (kłęby, miednicę).* Cena od 20 kor. do 80 kor., lecz i wyżej.

Wyrób rozmaitych bandaży

5—10 M. L. Polaczek, Sambor 27.

Spółka wytwórczo-handlowa „WISŁOKA“ w Jasle  
 poleca 3—4

## torby papierowe

własnego wyrobu, różnej wielkości, białe i szare i wszelkie **papiery do pakowania** po cenach umiarkowanych dla Kółek rolniczych i Kooperatyw robotniczych. Na żądanie bliższe oferty wysyła zarząd.

## Dachówki cementowe

w najlepszej jakości dwufalcowe dostarcza:  
 „CEMENT“ krakowska fabryka wyrobów cementowych  
 Spółka z ogr. por. 6—0  
 w Krakowie, ulica Starowiśna Nr. 91.

## DOM ROLNICZY

Zastępstwo Prościejowskiej Fabryki  
**MASZYN ROLNICZYCH**

☐☐☐ F. WICHTERLEGO ☐☐☐

W NOWYM SĄCZU, UL. HOFMANNOWEJ 1

poleca:

Sieczkarnie i młynki do czyszczenia zboża,  
 Młocarnie ręczne o 2 kołach zamachowych,  
 Kieraty kryte i dwukonne,  
 Przystawki uniwersalne, 6—10  
 Kompletnie garnitury młocarniane z pasami skórzanymi.

UWAGA! Z powodu szczupłego zapasu prosimy nie pisać o cenniki tylko odrazu zamówić.